



nr 2 2015

# WOLF

Więści o liceum Fredry

Wywiady: Laura Wawreczko, Paulina  
Nowicka

Spotkajmy się przy kawie

Zagrajmy w RPG

Recenzja: Metro 2033







---

## OD REDAKCJI

Czas przelewa się przez palce z zawrotną prędkością – zima się skończyła, a wraz z jej odejściem nastał czas na pewne zmiany i nowości. Nie chodzi tu tylko o krajobraz za oknem, który z dnia na dzień tętni coraz większą dawką energii, ale również o drugi magazyn WOLF-a, który trafia do Waszych rąk. Mamy nadzieję, że znajdzie on miejsce między stertą lektur i podręczników, gdyż naprawdę dużo czasu i pracy pochłonęło to wydanie. Wywiady, felietony, recenzje (m.in. warszawskich kawiarni – dla wszystkich, którzy „nie wyobrażają sobie życia, bez tego magicznego eliksiru”), opowiadanie, horoskopy, słynna fredrzańska pustynia i wiele innych ciekawych artykułów znajduje się w zasięgu waszych rąk. Wciąż zachęcamy do podjęcia się nowych wyzwań na stanowisku szkolnego dziennikarza. Swoje prace możecie wysłać na [wolf.fredro@wp.pl](mailto:wolf.fredro@wp.pl) – z chęcią opublikujemy wasze dzieła. Serdecznie dziękujemy za wszelkie obiektywne opinie dotyczące pierwszego numeru i zachęcamy Was do dalszego wspierania szkolnej gazetki.

Cała redakcja WOLF-a składa Wam serdeczne życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych! Tradycyjnie życzymy Wam dużo zdrowia, radości, pieniędzy, ale również więcej wolnego czasu na leniuchowanie i imprezowanie!

## SPIS TREŚCI

UŚMIECH NA DZIEŃ DOBRY	4
NIE WALENTYNKOM!!!	5
WYWIAD Z PAULINĄ NOWICKĄ	6
ZAGRAJMY W RPG	8
SPOTKAJMY SIĘ PRZY KAWIE	10
WYWIAD Z LAURĄ WAWRECZKO	12
KINEMATOGRAFICZNY DZIENNIK POKŁADOWY	14
ŚWIAT PO KOŃCU ŚWIATA	15
CUD	16
WYWIAD Z JAKUBEM BADZIUKIEWICZEM	18
O POLSKIM SPORCIE SŁÓW KILKA	20
WYWIAD Z KAROLEM PŁOSZYŃSKIM	21
HOROSKOP NA WIOSNĘ	22
FREDRZAŃSKA PUSTYنيا	24



# UŚMIECH NA DZIEŃ DOBRY, CZYLI ŁAŃCUSZEK LUDZKIEJ OBOJĘT- NOŚCI

„Czy każda myśl powinna stanowić ruinę uśmiechu? Czy każdy uśmiech powinien być ruiną myśli?” pyta Emil Cioran. Każdy dzień zaczynamy z tzw. czystą kartą. Czekają na nas nowe możliwości, kolejne dwadzieścia cztery godziny do wykorzystania, zatem czy nie powinniśmy się cieszyć i z pozytywnym nastawieniem zakładać ciepłych kapci każdego ranka? Tylko po co? Na szczęście odpowiedź jest o wiele prostsza niż zrozumienie myśli Mickiewicza czy iloczynu skalarnego wektorów.



Czasu rękami nie zatrzymasz.

Często ludzie pozostają wobec siebie obojętni, nie przejawiają żadnych emocji, pozostając myślami wokół innych spraw. Mamy na co dzień do czynienia z wieloma takimi przypadkami. Mijający się sąsiedzi, którzy mieszkają w tym samym bloku od kilkunastu lat, rodzice czekający z dziećmi w przychodni, a nawet dawni koledzy z ławki jadący jednym autobusem. Nikt, nikt nie uśmiechnie się choć odrobinę, wszyscy przyjmują postawę indywidualistów, mają poczucie własnego, nienaruszalnego i wprawdzie niewielkiego świata, którego nie chcą opuszczać nawet na chwilę. Z czasem zaczął też zanikać zwyczaj witania się z przypadkowymi przechodniami na szlakach górskich czy wyciągnięcie dłoni do drugiego człowieka na

znak pokoju. W ten właśnie sposób tworzymy ogromną barierę, potężny mur, który za kilkadziesiąt lat może być nie do pokonania, każdy z nas pójdzie własną ścieżką, w swoją stronę, nawet się nie oglądając. Wcale nie musi tak być! Zachowanie jednostki jest niezwykle ważne, ponieważ nawet w pojedynkę oddziałujemy na otoczenie. I tu pojawia się prawidłowa odpowiedź na priorytetowe pytanie: uśmiech i opanowanie eliminują napięcie oraz powodują pozytywną zmianę nastawienia każdego człowieka, dzięki czemu żyje mu się lepiej i dłużej.

Wróćmy na chwilę do kwestii poranków. Gdy rano wstajemy i spotykamy spokojnych domowników, to sami bez nerwów zaczynamy się szykować do śniadania, nie odczuwamy stresu, pierwsze godziny mijają bardzo przyjemnie i dzięki temu cały dzień od razu jest wspanialszy. Nawet później, w zatłoczonym autobusie lub pociągu, nie denerwujemy się tak szybko przepychankami pasażerów, jakbyśmy pewnie to robili, doświadczając nieprzyjemnych chwil z samego rana. Właśnie to należy sobie uświadomić – jak mało czyni tak wiele, w końcu niby zwykłe podniesienie kącików ust przy mówieniu „Dzień dobry”, czy to dla nas zbyt dużo?

Zwykle podczas ważnych uroczystości życzymy sobie szczęścia i radości. I słusznie. Przecież uśmiech to krzywa, która wszystko prostuje. Czy aby na pewno uśmiech jest równoznaczny ze szczęściem? Otóż w znacznym stopniu owszem – badania pokazują, że nawet wymuszony uśmiech przywołuje uczucie zadowolenia, a ono jest już jednym z czynników bezpośrednio wpływających na szczęście. Natomiast jednym z najlepszych sposobów na uszczęśliwienie innych jest własne szczęście. Przecież człowiek potrafi czynić niesamowite rzeczy, dlaczego więc miałby nie potrafić otworzyć się na ludzi, wyzbyć się egoistycznego indywidualizmu i apatii? Bynajmniej!

Pasywność jednej osoby wpływa też na innych, czasem na czyjś dzień, czasem na całe życie, odbierając mu barwę. To uśmiech sprawia, że relacje między ludźmi przestają być łańcuszkiem ludzkiej obojętności, a stają się motywacją. Szczególnie współcześnie jest to istotna kwestia, bo czas leci, a wspomniane relacje trzeba umieć wytworzyć i utrzymywać na co dzień, by miał kto nam towarzyszyć w ciemności - uśmiech kosztuje mniej niż prąd, a daje więcej światła. Tylko razem, Ty, ja, my wszyscy, możemy coś zmienić, dajmy coś od siebie!



## NIE WALENTYNKOM!!!

Czternasty lutego dla części ludzi jest dniem wyjątkowym, szczęśliwym, z delikatną nutą magii, którą wyczuwają w powietrzu, nawet gdy przechodzi koło kosza na śmieci, przepełnionego wilgotnymi chusteczkami osób samotnych, których rozpacz sięga tego dnia apogeum. Czy nikt nie pomyśli o tych biednych, opuszczonych istotach, które mimo iż przez resztę roku i tak są same, to tego dnia przeżywają to podwójnie? Nie! Bo ten dzień jest Świętem Zakochanych, zupełnie jakby na co dzień nie okazywali sobie tej miłości – często w ostentacyjny wręcz sposób.



Czerwone serduszka, czerwone lizaki w kształcie serduszek, amory, misie z czerwonymi serduszkami, karki z czerwonymi serduszkami i inne czerwono-serduszkowe pierdoły zapychają półki sklepów najczęściej już tydzień przed tym nonsensownym świętem. Nie dziwcie się potem, że czerwony jest uważany za kolor agresji – zwłaszcza po czternastym. Już chyba wiem czemu byki widzą czerwoną płachtę dostają ataku szału i mają ochotę zmieść z powierzchni wszystko co posiada tę barwę. Dla zakochanych jest to jednak nie lada igraszka, bo przecież tak trudno poświęcić trochę czasu i samodzielnie zrobić coś dla swego ukochanego. Widząc tę niepokonowaną radość w ich oczach, gdy mijają kolejne wystawy z tymi samymi rzeczami, które i tak od nowa muszą pooglądać i podotykać, bo przecież coś tak cudownego jak misio z serduszkami, na którym widnieje napis „I love you” lub jakiś inny równie oryginalny tekst, widywany tylko raz w roku, przychodzi mi na myśl małe dziecko, które najchętniej zamieszkałoby w sklepie z zabawkami. Takie uroczę i niewinne, a jednak w jakiś mniej uroczy i niewinny sposób musiało powstać, no chyba że to kapusta jest wszystkiemu winna.

Chyba każdy wie dlaczego Dzień Zakochanych nazywamy Walentynkami. Żyjący w III wieku Walenty wbrew woli cesarza udzielał ślubów (w tym czasie było to zabronione dla legionistów od 18 do 37 roku życia), za co, jak łatwo się domyślić, został stracony... 14 lutego. Tak więc owo „święto” przypada w rocznicę śmierci Świętego Walentego. Mało w tym romantyzmu... Osobiście, pomijając fakt, że byłabym martwa i moje zdanie byłoby nic niewarte, nie chciałabym, żeby miliony par przeżywały tego dnia miłosne wzloty, kiedy moje szczątki leżą parę metrów pod ziemią i nijak ma się to do szczęścia i radości.

Kolejną kwestią jest wszechobecny konsumpcjonizm, który tego dnia przechodzi jedną z licznych fal wzrostu. To, iż od XX wieku Walentynki obchodzone są w Polsce, wiąże się między innymi z tym, że wielu przedsiębiorców chciało zarobić na zakochanych. Co z pewnością im się udało. Jeśli zastanawialiście się kiedyś ile zarabiają korporacje w okresie walentynkowym, mogę przybliżyć wam tę kwotę. Polacy w okresie walentynkowym wydają około dwóch miliardów złotych. To i tak nic w porównaniu z Amerykanami, którzy wyceniają to święto na dużo ponad siedemnaście miliardów dolarów. Jeśli więc ktośkolwiek wmawia wam, że Dzień Zakochanych ma służyć wyłącznie pokrzepianiu swej miłości i związku, zaśmiejcie mu się w twarz.

Polska i tak dała sobie na wstrzymanie w porównaniu z Koreą Południową. Tam Walentynki obchodzi się trzy razy w roku! 14 lutego kobiety obdarowują swoich ukochanych, 14 marca robią to mężczyźni, a 14 kwietnia (to ma akurat sens), który nazywany jest Dniem Czarnym, single spotykają się w barach i jedzą obiad składający się głównie z czarnych produktów, narzekają na swój los. Uroczę i romantycznie. Ciekawie ile oni wydają na to święto?

Jeszcze jednym ciekawym zjawiskiem jest fakt, że jedynie dwa procent społeczeństwa uważa, że kwota przeznaczona na prezent walentynkowy nie ma znaczenia, bo liczą się uczucia. Pozostała grupa szaleńczo zakochanych skłania się jednak ku wycenianiu swojej miłości.

Jeśli mam być z Wami do bólu szczerą to uważam, że Walentynki są dla ludzi, którzy mają problem z okazywaniem sobie uczuć, a ten jeden dzień w roku ma im w tym pomóc, bo skoro dwójka ludzi naprawdę darzy się jakimś większym uczuciem, to okazują je sobie nie tylko czternastego lutego. No chyba, że jestem staroświecka i właśnie po to wymyślono to święto. Gdyby jednak naprawdę mocno się kochali, to zaprzestaliby celebrowania czternastego lutego jako wyjątkowego dnia i ta tradycja dla pokolenia dwudziestego pierwszego wieku byłaby całkowicie nieznana.



# WYWIAD Z PAULINĄ NOWICKĄ, DEBIUTANCKIM RUDOLFEM



**Alicja Rytelewska:** Od czego zaczęła się Twoja przygoda z aktorstwem?

**Paulina Nowicka:** Zawsze lubiłam odgrywać różne role, oglądać filmy. Taka poważniejsza przygoda z aktorstwem zaczęła się po tym, gdy nie mogłam trenować już piłki nożnej, wskutek operacji pod koniec gimnazjum. Mój wujek był aktorem i przez wiele lat grał w teatrze w Gdyni im. Witolda Gombrowicza, co również mnie w jakiś sposób zainspirowało. Granie różnymi emocjami dodaje adrenaliny i kształtuje osobowość.

**AR:** Jaka rola była dla Ciebie najtrudniejsza, a jaka najłatwiejsza?

**PN:** Dotychczas najtrudniejszą dla mnie rolą było zagranie wojskowego dowódcy złej królowej w przedstawieniu pt. „Lustro”. Natomiast najłatwiejszą rolę zagrałam jako duch Marleya w „Opowieści wigilijnej”.

**AR:** Oglądanie Ciebie grającej ducha, musiało być bez wątpienia fascynujące i ciekawe! Szkoda, że tego nie widziałam. Jak zdobywasz te role? Chodzisz na wszelkiego rodzaju castingi?

**PN:** Jeżeli mam czas, chodzę na różne castingi do seriali czy filmów.

**AR:** Masz jakąś stałą grupę teatralną?

**PN:** Tak, obecnie chodzę na zajęcia teatralne do Pałacu Młodzieży.

**AR:** Co czujesz występując na scenie przed salą pełną widzów? Jakie to uczucie, gdy patrzy na Ciebie tyłu ludzi? Czujesz czasem treść przed występem?

**PN:** To uczucie, kiedy tyłu ludzi obserwuje każdy twój ruch, jest wspaniałe, ale także trochę krępujące. Trema jest zawsze chwilę przed wyjściem na scenę, ale satysfakcja po zejściu z niej jest nie do opisania.



**AR:** Czym lub kim inspirujesz się grając na scenie?

**PN:** Główną inspiracją są dla mnie filmy, ponieważ bardzo wiele się z nich dowiaduję. Moją ulubioną aktorką jest Angelina Jolie, natomiast z polskiej sceny aktor Marcin Dorociński. Czerpię również z przedstawień teatralnych.

**AR:** Jakie role wolisz grać?

**PN:** Wolę grać role mocnego charakteru, chociaż większym wyzwaniem są dla mnie te łagodne, wymagające głębszego zrozumienia.

**AR:** Jakie masz zainteresowania poza teatrem? Trenujesz coś?

**PN:** Poza aktorstwem interesuję się sportem. Kiedyś

trenowałam piłkę nożną. W wakacje trochę żegluję, a od tego roku zaczęłam trenować snowboard slalom i slalom gigant. W gimnazjum trenowałam jeszcze siatkówkę. Oprócz tego moją pasją jest gra na PS3 w GTA, Call of duty oraz oglądanie serialu Violetta.

**AR: Słyszałam, że oprócz bycia aktorką również śpiewasz. Opowiedz coś o tym?**

**PN:** Poza zajęciami teatralnymi chodzę również na zajęcia musicalowe, gdzie uczę się tańca i śpiewu, ale tylko na potrzeby musicalu. Wolę śpiewać po angielsku, jednak lubię również piosenki z Violetty, które są po hiszpańsku.



**AR: Jakie masz plany na przyszłość? Chciałabyś zostać prawdziwą aktorką?**

**PN:** Moim marzeniem jest zostać aktorką. Jest to mój plan na przyszłość, ewentualnie studia prawnicze, a najlepiej wyjazd do USA.

**AR: Czy szkoła pozwala Ci się realizować w Twoich dążeniach?**

**PN:** Poprzez szkolne role mam szansę zaprezentować fredrzańskiej społeczności moje niektóre wcielenia aktorskie, co jest dla mnie kolejną lekcją, dzięki której staję się coraz lepsza. Zdarza mi się popełniać błędy, ale staram się na nich uczyć, by później ich nie powielać.

**AR: Czy podobały Ci się szkolne wystąpienia, w których grałaś między innymi Wróżkę Alissę i Rudolfa Czerwononosego?**

**PN:** Rola wróżki, która przypadła mi na ślubowaniu

klas pierwszych, była bardzo oryginalna i na pewno jej nie zapomnę. Dodała mi wewnętrznej pewności siebie. Do Rudolfa, którego grałam podczas świątecznego konkursu kolęd, miałam pewne wątpliwości, ponieważ sam w sobie mnie nie przekonuje. Po prostu będąc nim dobrze się bawiłam. Mam wrażenie, że publiczność podziela moje zdanie w tej kwestii



**AR: Gdybyś miała okazję, chciałabyś znowu wystąpić na szkolnej scenie?**

**PN:** Jeśli będzie taka możliwość, to dlaczego nie? Lubię występować, dzięki temu również się uczę i dobrze się bawię. Chętnie skorzystam z takiej okazji. Szkolna scena zawsze jest przeze mnie mile widziana.

**AR: Bardzo Ci dziękuję za to, że znalazłaś chwilę, by udzielić tego wywiadu. Jestem wdzięczna i pełna podziwu do ilości Twoich pasji oraz zapału do ich realizowania. Życzę Ci w imieniu zarówno swoim, jak i całej redakcji WOLFa kolejnych sukcesów na scenie i nie tylko! Raz jeszcze dziękuję, było mi bardzo miło.**

**PN:** Również dziękuję i polecam się na przyszłość.

Rozmawiała Alicja Rytelewska

## ZAGRAJMY W RPG

Zima. Z mrozu przestaje działać mój telefon. Padający śnieg sprawia, że nie widzę końca ulicy. Na szczęście do najbliższego metra jest blisko. Jeszcze tylko pół godziny jazdy. Potem przesiadka do autobusu i kolejne dwadzieścia minut. Kiedy wychodzę na granicy drugiej strefy, pogoda jest jeszcze gorsza. Zastanawiam się jak w większym zimnie żyją Eskimosi. Muszę jeszcze zejść do sklepu bo w dobrym takcie jest przynieść jedzenie. Zresztą jak tego nie zrobię to mogę przez najbliższe pięć godzin nic nie jeść. Po co to wszystko? Żeby w gronie znajomych opowiadać sobie historie. Jednocześnie wiem, że będę się bawiła lepiej niż przy każdej innej grze, a towarzystwo wynagrodzi długą podróż.



Gra fabularna (inaczej **RPG**, z ang. *role-playing game*) to sposób na spędzanie czasu z innymi ludźmi tak samo dobry jak wypad do kina czy gry planszowe, ale o wiele mniej popularny. Nie ma ściśle określonych reguł, planszy ani ograniczeń. Wszystkie zdarzenia determinuje wyobraźnia uczestników. Rozgrywka w swej formie przypomina teatr improwizowany. Gracze wcielają się w postaci stworzone przez nich samych, bazując na swoim pomysłach i ewentualnych sugestjach. Ten 'spektakl' potrzebuje jeszcze jednej osoby – Mistrza Gry, Narratora czy Splotacza Wątków – czyli kogoś, kogo rolą jest opisywanie 'sceny'. Mistrz Gry jest zarówno sędzią, narratorem jak i reżyserem. Opisuje on skutki działań deklarowanych przez Graczy, wciela się w Bohaterów Niezależnych (ang. NPC – Non-Playable Character) z którymi bohaterowie wchodzi w kontakt. On również w dużej mierze konstruuje fabułę,

której historię będą wspólnie, Mistrz Gry i Gracze, współtworzyć.

Definicja wydaje się dość skomplikowana, ale bardzo łatwo wytłumaczyć to na przykładzie. Gdyby uznać, że film „Guardians of the Galaxy” jest grą fabularną to Star Lord, Gamora, Drax, Groot oraz Rocket byłiby postaciami graczy. Mistrzem Gry zostałby reżyser i scenarzysta – James Gunn, który wymyślił i opisał całą historię. Przykładowym Bohaterem Niezależnym mógłby być Ronan jako największy antagonistą przygody, jak również każdy z wielu więźniów, z którymi nasi bohaterowie weszli w interakcję.

W grach role-play możemy sami wymyślać świat w którym gramy lub korzystać lub wzorować się na tych wymyślonych w książkach lub w filmach np. sesja w stylu „Piratów z Karaibów”. Istnieją również opracowane specjalnie do grania światy ze swoimi zasadami i klimatem. Jako Polacy możemy się pochwalić kilkoma znanymi pozycjami np. postapokaliptyczna „Neuroshima”, steampunkowy „Wolsung”, sarmackie „Dziki Pola” czy „Monastyr” ze światem płaszcza i szpady. Oczywiście wymieniałam tylko te najpopularniejsze, a mnóstwo innych istnieje również za granicą.

Gry fabularne w Polsce z roku na rok stają się coraz popularniejszą rozrywką. Wychodzi coraz więcej autorskich projektów, zakładane są grupy na Facebooku, a festiwale i konwenty przyciągają większą rzeszę fanów niż kilka lat temu. Dla zobrazowania zjawiska – w roku 2013 „Pyrkon”, czyli Poznański festiwal fantastyki odwiedziło ok 12 tys. ludzi. W 2014 roku ta liczba wzrosła do ok. 25 tysięcy. Zmienia się też stosunek płci. Jeszcze dekadę temu RPG-i były typowo męską zabawą. Teraz, w zależności od danych, kobiet pojawiających się na imprezach związanych z tym hobby jest ok. 40-50%. W naszej szkole również znajduje się wiele osób znających temat i grających.

To wszystko brzmi bardzo fajnie, ale po co właściwie grać? Oczywiście odpowiedź: dla zabawy powinna znaleźć się na pierwszym miejscu. Jednakże nie wyklucza to wartości edukacyjnych. Kiedy Mistrz Gry chce poprowadzić przygodę detektywistyczną w stylu „Przygód Sherlocka Holmesa” najpierw powinien się odpowiednio przygotować. Należy znać realia takiego świata, wiedzieć jakie stroje wtedy noszono, czym się jeździło, jaką bronią antagonistą najłatwiej mógłby zabić postaci graczy itd. Wszystko to w celu większej immersji. Niektóre gry posiadają bardzo złożoną mechanikę i aby przekonać się, że wystrzelony pocisk osiągnie swego celu, należy wykonać obliczenia trudniejsze niż na rozszerzonej matematyce.





Kolejną umiejętnością, którą się rozwija grając w gry fabularne jest aktorstwo. Każda postać wymaga odegrania. Dobrze jest obmyślić jej gesty, powiedzonka, zachowanie w sytuacjach stresu, a czasem zmieniać głos. Jest to zazwyczaj bardzo trudne zadanie. RPG mogą też służyć ośmieleniu się w towarzystwie. Rzadko ma się okazję wykrzyknąć, robić miny, zmieniać głos, a w tym wypadku wszystko jest usprawiedliwione.

Co więcej, pasjonaci gier fabularnych są ludźmi społecznymi. Gry fabularne to przecież gry towarzyskie. Większość z Was mogła mieć przy skrócie RPG skojarzenie z ludźmi, którzy są zamknięci w sobie, mają olbrzymie okulary i do tego są wątlymi kujonami. Obraz, który wykształcił się dwie dekady temu uległ sporej zmianie. Teraz kobiety i mężczyźni wciągnięci w tą pasję to osoby otwarte na nowe znajomości, wszechstronne i odcytane. Zazwyczaj odnajdą się na każdej imprezie i nie będą bali się podjąć rozmów na tematy inne niż statystyki ich postaci. Umówmy się – niektóre stereotypy należą już do przeszłości.

Wszystkie wartości wymienione wyżej są bardzo ważne, jednak najbardziej gry fabularne rozwijają wyobraźnię. Narrator i gracze za każdym razem tworzą filmowe, jedyne w swoim rodzaju scenariusze. Przenoszą się w różne światy, żeby rozwiązywać zagadki, rozgrywać dramaty lub komediowe gagi, wszystko w ramach przyjemności.

Jak zacząć? Są dwie drogi. Albo zebrać kilku znajomych i opierając się tym co napisane w Internecie i podręcznikach powoli próbować albo poznać kogoś kto już się na tym zna. Zdecydowanie łatwiejsza i efektywniejsza jest druga ze ścieżek. Zapewniam, że w naszym pokoleniu każdy zna „znajomego znajomej”, który gra. Jeśli jednak ciężko zagadać, zawsze można pójść na jeden z festiwali, które odbywają się często w całej Polsce. Uczestnicy ciepło przyjmują wszystkich nowych i z chęcią wyjaśniają co trzeba robić. Na takich imprezach odbywają się również wykłady dla początkujących i zaawansowanych. W Warszawie głównym organizatorem festiwali jest stowarzyszenie „Avangarda” i już w lutym, po raz szósty, odbędzie się ich konwent „zjAva”. W kwietniu, zaś

w Poznaniu ma miejsce jeden z największych festiwali fantastyki – „Pyrkon”. Gromadzi on kilkadziesiąt tysięcy uczestników i znane osobistości literatury, gier komputerowych oraz filmu. Można mieć nadzieję, że w przyszłości osiągnie sławę i rozmach amerykańskiego „ComicConu”. Więc okazji do poznania środowiska fantastów jest co nie-miara.

Gry fabularne są rozrywką dla każdego, niezależnie od wieku i płci. Festiwale co roku zrzeszają coraz większą liczbę zainteresowanych, przychodzą pary, rodzice z dziećmi i pojedynczy fanaści. Jest to na tyle rozległe hobby, że łączy się z prawie każdym zainteresowaniem i każdy znajdzie w nim coś dla siebie. Tego Wam życzę.



Jeśli jesteście zainteresowani i poszukujecie ludzi grających w RPG w naszej szkole śmiało możecie zgłosić się do redakcji gazетки.

## SPOTKAJMY SIĘ PRZY KAWIE

Niezależnie od tego jakim typem „kawosza” jesteś – Wybrednym Koneserem, Sturbuck-sowym Bywalcem czy Kofeinowym Amatorem i niezależnie od tego jaką kawę najlichniej spożywasz – Cafe Latte, Espresso czy zbożową Inkę; jeśli nie wyobrażasz sobie życia bez tego magicznego eliksiru - ten artykuł jest dla Ciebie! Poniżej przedstawiamy listę warszawskich kawiarni, których nie znasz, a powinieneś.

### „Niezłe Ziółko”



Niezłe Ziółko jest jedną z tych kawiarni, z której nie chcesz wychodzić, chociażby z uwagi na nietuzinkowy wystrój, który nie tylko pomaga ci się poczuć jak u siebie, ale sprawia, że kawa smakuje dwa razy lepiej. Oprócz napojów, kawiarenka ma w ofercie śniadaniowe menu, w którym znajdziecie zdrową żywność, ale i zakazane owoce, czyli najpyszniejsze ciasta i ciasteczka. Niezłe Ziółko najlepiej sprawdza się w ciepłe dni, kiedy to możesz zająć stolik na zewnątrz i ze spokojem patrzeć na miejskie życie.  
**ul. Krucza 17, otwarte 8.00 – 20.00**

### „Francuska Trzydzieści”



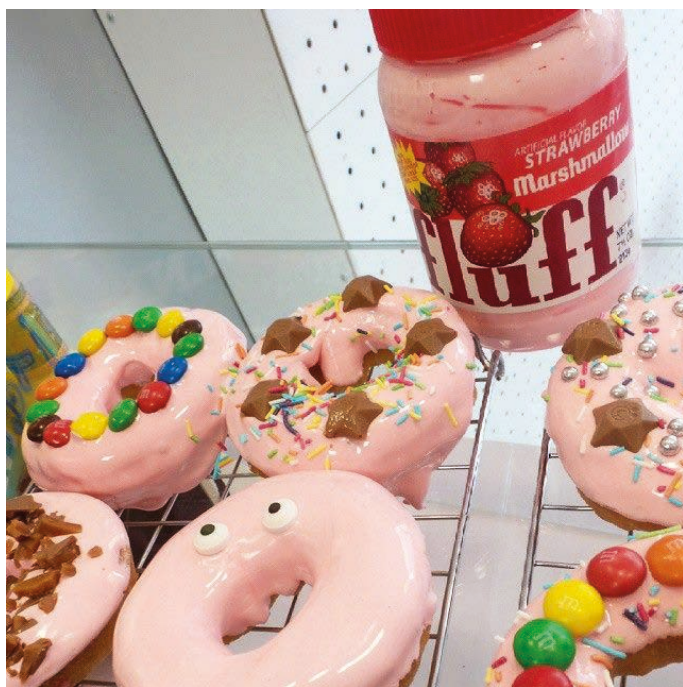
Największą zaletą tego miejsca jest zdecydowanie jego położenie. Kto jeszcze nie doświadczył uroków Saskiej Kępy, nie wie co to życie w Warszawie! Tylko tu, na ulicy Francuskiej możesz poczuć się jak pan własnego życia. Na każdym kroku czeka cię zupełnie inna kawiarnia, restauracja czy lodziarnia. Jest w czym wybierać, ale to właśnie Francuska Trzydzieści zwraca na siebie największą uwagę. Przyjdź do F30 na lunch, usiądź pod kolorowymi parasolami i pocuj się jak w raju, a wieczorem daj się uwieść magią światełek, które są niczym gwiazdy, które możesz dotknąć!  
**ul. Francuska 30, otwarte 8.00 – 23.00**

### „Kawki na Stawki”



Dobra wiadomość dla fredrowskiej społeczności! Kawiarnia ta znajduje się bardzo blisko naszego LO i dojdzie do niej zajmuje ok. 5min. Więc jeśli czujesz znużenie, zmęczenie czy ogólny brak chęci do wszystkiego po całym dniu w szkole – ratunek nie jest daleko! Zapomniałeś zjeść śniadania, a przypadkiem przyjechałeś za wcześnie do szkoły? Skocz na szybkie śniadanie na Stawki – znajdziesz tam specjalne zestawy kanapka+kawa, które szybko postawią cię na nogi i dodadzą energii na cały dzień.  
**ul. Stawki 2a, otwarte 7.30 – 21.00**

## „Dr. Donut”



Fani znanej w stolicy knajpki „Mr. Pancake”, która zastąpiła z najgrubszych naleśników w mieście, mamy dla was dobrą wiadomość! Naprzeciwko waszej ulubionej naleśniarni powstała rodzima restauracja – Dr. Donut! Jak sama nazwa wskazuje, głównym przysmakiem w tej kawiarni są pączki z dziurką. Znajdziecie tam wszystko co wasze kubki smakowe od dzieciństwa uważały za najpyszniejsze. Pączek z czekoladą, m&m’s, Oreo czy bekonem? Żaden problem! Doktor Pączek spełni twoje najśrodsze marzenia, a żeby od nadmiaru cukru nie zakręciło ci się w głowie, zaserwuje ci pyszną kawę. Czego chcieć więcej?

**ul. Solec 103, otwarte 11.00 – 19.00**

## „Charlotte”

Czy ty także w wolne dni lubisz sobie dłużej pospać? Śniadanie o 14.00? Nie ma problemu! Obsługa w Charlotte jest bardzo wyrozumiała i serwuje zestawy śniadaniowe przez cały boży dzień. Jeśli twoje przekonania są skrajnie prawicowe lub po prostu nienawidzisz hipsterów – nie przychodź. Charlotte znajduje się na Placu Zbawiciela, w samym centrum warszawskich kontrowersji. Ale jeśli jesteś otwarty, nowoczesny, a przede wszystkim głodny to

wpadaj – nie pożałujesz. Usiądź wygodnie, napij się kawy, skosztuj świeżego chleba i wyrzyj przez okno by zachwyścić się pięknym Placu Zbawiciela.

**al. Wyzwolenia 18, otwarte 7.00 – 00.00**

## Bufet u Pana Marka



Czujesz, że dłużej nie pociągniesz? Przed tobą jeszcze pół dnia w szkole, a fizycznie i psychicznie jesteś już na skraju wyczerpania? Dostałeś upomnienie za spanie na lekcji? Nie martw się! Za małą opłatą uzyskasz magiczny eliksir pobudzający w naszym szkolnym bufecie. Sypana czy z ekspresu? Z mleczkiem czy bez? Jak tylko chcesz! Ten bufet to nasze małe bistro, w którym możesz się odprężyć, spotkać z przyjaciółmi, a nawet zjeść porządny obiad. To zdecydowanie nasz faworyt jeśli chodzi o warszawskie kawiarnie, ponieważ jeden łyk kawy jest tu o wiele bardziej doceniany niż gdziekolwiek indziej. **POLECAMY!**

**Ul. Miła 7**

# WYWIAD Z LAURĄ WAWRECZKO

Ze wschodzącą gwiazdą, a także zakręconą i zabieganą uczennicą klasy 2e rozmawia Izabela Obierżyńska.



ła mi, abym zdawała na altówkę, do II stopnia szkoły muzycznej. Poszłam więc za jej radą i dostałam się. Dlaczego właśnie ten instrument? Ponieważ technika gry na altówce jest de facto podobna do techniki gry na skrzypcach. Poza tym altówka ma bardzo piękne i wyszukane brzmienie, zbliżone do ludzkiego głosu. Daje ona również dużo większe możliwości, jeśli chodzi o rynek pracy, jeżeli oczywiście wiąże się przyszłość z muzyką.

**I.: A ty? Wiązesz swoją przyszłość z muzyką?**

L.W.: Szczerze mówiąc, nie mam pojęcia. Ostatnio spędza mi to sen z powiek. Chciałabym, ale nie wiem czy dam radę. Jednak szkoda by było stracić te wszystkie godziny, które poświęciłam na kształcenie. Poza tym wspaniałe w tym wszystkim jest to, że tak naprawdę od dziecka uczę się zawodu. Podczas, gdy moi rówieśnicy dopiero w liceum decydują w jakim kierunku będą podążać. Wiem, że jeśli nawet nie wybiorę muzyki jako zawód, to na pewno będzie obecna w moim życiu, bo tak naprawdę to ona jest całym moim życiem. Wszystko, co do tej pory osiągnęłam, to właśnie dzięki muzyce. Z drugiej strony teraz tak to wszystko kończyć? W takim razie na co tak ciężko pracowałam. Teraz, kiedy tak niewiele brakuje, aby ukończyć II stopień i mieć tytuł muzyka? Jeszcze nie wiem jak potoczą się moje losy, ale muzyka będzie w moim życiu na sto procent.

**I.: A powiedz mi, jak radzisz sobie z godzeniem dwóch szkół?**

L.W.: Radzę sobie? To jest nieco przesadzone stwierdzenie. Powiedzmy, że przy niewielkich potknięciach, daję radę. Nie jest to łatwe, zaraz po normalnych lekcjach bieć do drugiej szkoły. Jednak dzięki temu, że mam dwie szkoły na karku, wiem, że dam sobie radę w dorosłym życiu. Kiedy będę musiała np. pogodzić życie rodzinne z zawodowym. Dzięki temu czuję, że jestem silniejsza wewnątrz i wiem, że jest niewiele rzeczy, które są w stanie mnie złamać. W dodatku jest to pomocne, jeśli chodzi o organizację pracy, ponieważ już wracając do domu mam w głowie plan, co, kiedy, gdzie i jak będę robić oraz co w danej chwili jest moim priorytetem. Plusem jest również to, że nie mogę narzekać na nudę.

**I.: Co było twoją inspiracją do pójścia w tym kierunku, a może kto?**

L.W.: Inspiracja, Hmm... Od dziecka miałam styczność

**I.: Kiedy zaczęła się twoja przygoda z muzyką?**

L.W.: Moja przygoda z muzyką zaczęła się w wieku 6 lat, gdy zaczęłam chodzić na ogniska muzyczne organizowane w szkole muzycznej I stopnia im. Stanisława Moniuszki. Chociaż z opowieści rodziców wynika, że od małego miałam zacięcie muzyczne. Często, kiedy usłyszałam jakąś muzykę, to po dwóch, trzech dniach byłam w stanie powtórzyć tę samą melodię.

**I.: Na jakim instrumencie grasz? Dlaczego wybrałaś akurat ten?**

L.W.: Obecnie gram na altówce, ale zaczynałam na skrzypcach. Zostały mi one przypisane ze względu na wysoki wynik egzaminu wstępnego do I klasy I stopnia, lecz po sześciu latach nauki okazało się, że mam za dużą rękę na skrzypce, było mi po prostu niewygodnie. W szóstej klasie nauczycielka zaproponowała



z muzyką. Dodatkowo mój tata pracuje w Filharmonii Narodowej i już od małego zabierał mnie na próby czy koncerty. Można zatem powiedzieć, że to jemu zawdzięczam mój „talent”. W pewnym sensie moją inspiracją było dążenie do tego, aby osiągnąć to, co mój tata oraz rodzina od strony taty (ciocia i wujek grają w Narodowej Orkiestrze Symfonicznej Polskiego Radia, a siostra cioteczna uczy się w najbardziej prestiżowej szkole w Europie – Akademii św. Zofii w Hiszpanii.) Od niedawna zaczęłam myśleć nad rozpoczęciem edukacji muzycznej w kierunku śpiewu estradowego i tu już moją inspiracją jest genialna, brytyjska wokalistka, Ellie Goulding, którą uwielbiam i podziwiam. Byłam nawet na jej koncercie, ale to już inna historia.

### I.: Komponujesz już własne utwory?

L.W.: Kompozycja to za dużo powiedziane. Czasami mam tak, że siadam do pianina i „poplumkam” sobie parę akordów, ale czy można to nazwać kompozycją? Co prawda mam swoje dwie czy trzy piosenki, lecz jeszcze nie są gotowe i leżą gdzieś odłożone na bok. Czekają, aż będę gotowa je skończyć. Znam za to wielu rówieśników, którzy tworzą już swoje utwory albo cykle muzyczne i naprawdę robią to na wysokim poziomie. Też chciałabym osiągnąć kiedyś taki poziom.

### I.: Ile czasu dziennie musisz poświęcać graniu?

L.W.: Czas... Nie lubię tego słowa. Jest to jedyna rzecz, która mnie ogranicza. Czy dużo ćwiczę? Ja uważam, że nie. Ćwiczenie przez godzinę lub dwie to za mało. Oczywiście ciężko jest znaleźć w tygodniu chociażby tę godzinę, gdy wraca się po 21 do domu po całym dniu. A tu jeszcze sprawdziany, kartkówki, lektury. Za to w weekendy staram się poświęcać więcej czasu, jednak to też zależy. Im bliżej egzaminu czy koncertu, tym mniej ćwiczę, taką mam metodę. I powiem ci, że to się sprawdza. Przed samym egzaminem ćwiczyć może pół godziny dziennie.

### I.: Co sprawia ci największą radość/przyjemność jeśli chodzi o twoją pasję?

L.W.: Gra w orkiestrze. Wiele osób już mi mówiło, że granie w orkiestrze daje wiele możliwości, a ponieważ uwielbiam geografii i podróże, to mogę połączyć konieczne z pozytecznym. Taka orkiestra, która wyjeżdża i koncertuje po całym świecie jest spełnieniem moich marzeń. Grając w orkiestrze czuję się jak ryba w wodzie. Poza tym, to jest trochę tak, że tworzymy jedną, wielką rodzinę. Dodatkowo moją wielką pasją jest śpiewanie, więc kiedy tylko mogę występować, pokazać się, poćwiczyć, to korzystam.

### I.: Miałaś w swoim życiu chwile zwątpienia związane z tym, co robisz?

L.W.: Chwile zwątpienia są wpisane w to, co robię. Wiele razy zastanawiałam się czy nie rzucić tego wszystkiego. Mam na myśli te wszystkie przedmioty teoretyczne. Z jednej strony szkoda mi tych wszystkich lat spędzonych na nauce, ćwiczeniach i wyrzeczeniach. Życie muzyka nie jest łatwe. Często trzeba zrezygnować z rozrywki czy czasu spędzanego ze znajomymi, aby móc poćwiczyć. W dodatku im bliżej egzaminu, tym bardziej napięta atmosfera w domu czy też w relacjach ze znajomymi. Najgorzej jest, gdy kończą mi się obydwa semestry. Dużo pracy, czasu coraz mniej, a atmosfera zagęszcza się z każdym dniem.



### I.: No i tak na koniec mam do ciebie jeszcze jedno pytanie. Gdzie możemy posłuchać jak grasz?

L.W.: Najczęściej gram w orkiestrze, ponieważ jak już wspomniałam wcześniej, czuję się tam jak ryba w wodzie. Kiedy wszyscy gramy, każdy swoją partię, to tworzymy coś niesamowitego – sztukę. Obecnie uczęszczam do szkoły muzycznej im. Fryderyka Chopina przy ul. Bednarskiej, więc jeśli ktoś chciałby posłuchać jak gram, to zapraszam na koncerty orkiestry. Najbliższy odbędzie się w marcu, w Sali S1 przy ul. Woroniczej. Ewentualnie są jeszcze występy w szkole lub w teatrach młodzieżowych. W każdym razie, będę mi niezmiernie miło zobaczyć znajomą twarz, ze szkoły, na moim koncercie.

### I.: Dziękuję ci za poświęcony czas i życzę dalszego rozwoju i sukcesów jeśli chodzi o muzykę.

L.W.: Ja też dziękuję.



# KINEMATOGRAFICZNY DZIENNIK POKŁADOWY BOSMANA ŻORŻA

## Statek LO Fredro godzina 21:02

**Załoga jeszcze nie w komplecie. Jest nas może coś koło piątki. Trzeba zacząć przygotowania.**

### Godzina 21:17

Wysłałam Małą na łowy. Zupełnie samą, a wokół ciemność. Nie wiem czy sobie poradzi, mam wyrzuty sumienia.

### Godzina 21:30

Mała nadal nie wraca, nie możemy już dłużej czekać. Decydujemy się rozstawić sprzęt. Pan S. wznosi żelazny maszt podczas gdy reszta załogi zajmuje się przygotowaniem pożywienia. Czuję zapach kawy.

### Godzina 21:35

Mała wróciła! Łowy udane, liczba zdobytych poduszek: 23. Możemy spokojnie rozłożyć się na materacach. Zaczynamy. Ahoj przygodo!

### Godzina 21:39

Bajarz powstaje i strzepuje okruszki ciastka ze spodni. Powoli i z pietyzmem ładuje działo metalowym krążkiem, w kręgach fachowców zwanym DVD. Ja się nie znam, jestem tylko przypadkowym fanem kinematografii na tym statku.

### Godzina 21:48

Bajarz kończy swoją opowieść. Zaraz zobaczymy ją wyświetloną na żaglu. Gaśnie światło. Wypływamy w nieznaną.

### Godzina 23:51

Seans skończony. Liczba oglądających: koło tuzina. Liczba drzemiących: zero, na razie. Czas zacząć ucztę.

### Godzina 23:59

Część załogi leniwie wyleguje się na materacach, reszta podążyła za mną do mesy Słyszę gotującą się wodę. Ach, herbata... Pani I pyta jednego z majtków o sens życia, wszechświata i całej reszty. Ktoś zza drzwi wykrzykuje 42. Dalej rozmawiamy o ostatnich sztormach, o nieudanych połowach i innych sprawach najwyższej wagi. Wszystko oczywiście w kontekście obejrzanego przed chwilą dzieła.

### Godzina 00:13

Pan S. zwraca uwagę, że jeśli mamy dopłynąć do doków nie później niż na 5 o poranku to powinniśmy zwiększyć tempo pracy silników. Wyślizguję się z uczyty, aby zakomunikować to Bajarzowi. To on pełni na naszym statku najważniejszą funkcję.

### Godzina 00:28

Wszyscy są z powrotem w sali głównej, zwanej przez nas gimnastyczną. Czas rozpocząć drugi seans. Rejs jest jak zawsze tematyczny. Tym razem klucz doboru filmów mnie nie zaskakuje.

### Godzina 01:58

Słyszę pochrapywanie

### Godzina 02:12

Liczba oglądających: nie więcej niż pół tuzina. Liczba drzemiących: spora. Czas napić się kawy.

14

### Godzina 02:16

Niedobitki kolejno skupiają się wokół czajnika. Sporo chrońni zazdrośnie swoje kubki w zwojach koca otulających ich ramiona. Kilku nieznanym mi ze wcześniejszych rejsów członków załogi dojada ostatnie zapasy ciastek. Bieda i zmęczenie. Szczury wyszłyby na ulice. Gdyby jakieś były.

### Godzina 02:32

Bajarz wstaje po raz ostatni. Ledwo trzyma się na nogach. Patrzą po twarzach moich towarzyszy. Większość ma zamknięte oczy i jest rozkosznie powykrzywiana. Tylko Pan S. i Pani I. trzymają się dzielnie. Jak zawsze. I ja walczę z sennością. Czas na ostatni seans.

### Godzina 02:46

Próbuję skupić uwagę na obrazie. Walczę z sennością.

### Godzina 02:53

Obraz dziwnie się rozmywa.

### Godzina 03:02

Przegrywam. Sen : widz, 1:0

### Godzina 04:47

Budzę się. Wokół mnie panuje oszałamiająca jasność. Gdzie podział się cień? Gdzie podział się mrok? To pan S. zapalił światło. Patrząc na nas uśmiecha się ironicznie.

### Godzina 04:58

Wstaję. Moje ciało kołysze się niebezpiecznie na prawo i lewo nie mogąc poradzić sobie z mą nagłą chęcią przybrania pozycji wertykalnej. Rzucam nieprzytomne spojrzenie wokół. Nie wstałam ostatnia. Szturчам stopą Małą, karząc jej się budzić. Reszcie wstających posyłam drwiące spojrzenie: Co jest? Spaliście na Nocy Filmowej? A ja? Spójrzcie tylko! Ja nigdy jeszcze na żadnej nie spałam!

### Godzina 05:10

Zbieramy się. Ospała załoga zamiata koję. Kilku śmiazków oferuje się odnieść poduszki z powrotem w ciemne korytarze. Cumowanie idzie nam szybciej niż wypłynięcie z portu.

### Godzina 05:19

Wszyscy jesteśmy gotowi. Opuszczam statek. Kolejny rejs skończony. Za miesiąc następny, potem następny i następny. Nawet, gdy awansuję z pozycji bosmana będę wracać na ten kochany pokład. Tak jak stary marynarz imieniem Kuba, o którym krążą legendy, że już od wieków stawia spędzenie tej piątkowej nocy na pokładzie ponad zabawę w przyporcowych spelunkach w mniej filmowo usposobionym towarzystwie. To prawda co mówią. Żegluga wciąż. Szczególnie ta po oceanach kinematografii.



# ŚWIAT PO KOŃCU ŚWIATA

Nowy Rok zaczął się już na dobre, a fredrzańska biblioteka czeka tylko, aby korzystać z jej dobrodziejstw. Ferie feriami, ale każdy weekend jest dobry, by odpocząć przez parę godzin przy dobrej książce - czas więc na kolejną recenzję. Tym razem z głębi Syberii przeniesiemy się nieco bliżej, do Moskwy. W czasy, w których ludzkość stacza się na dno, a władzę nad miastami obejmują potwory rodem z najgorszych koszmarów...

## “Metro 2033”

Nad Ziemią przetoczyła się apokalipsa. Wojna nuklearna pochłonęła cały świat, na zawsze zmieniając jego oblicze. W Moskwie ludzkość wciąż kurczowo chwyta się życia, próbując przetrwać w rozległych tunelach miejskiego metra. Poszczególne stacje są jak małe, osobne państwa, które łączą się w sojusze - spajane ideologią, handlem, lub po prostu wspólnymi interesami. I toczą wojny - nie tylko z istotami żyjącymi na powierzchni, ale również między sobą...

W takim “świecie po końcu świata” spotykamy Artema. WOGN-owi, stacji, na której mieszka wraz z przybranym ojcem, grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony Czarnych - przypominających ludzi mutantów z miasta ponad metrem. Kończy się amunicja, w natarciach ginie coraz więcej mieszkańców. Artem, na rozkaz tajemniczego Młynarza, wyrusza do legendarnej Polis - ostoji nauki i kultury podziemnego świata - by prosić jej przywódców o pomoc w obronie przed mutantami z powierzchni.

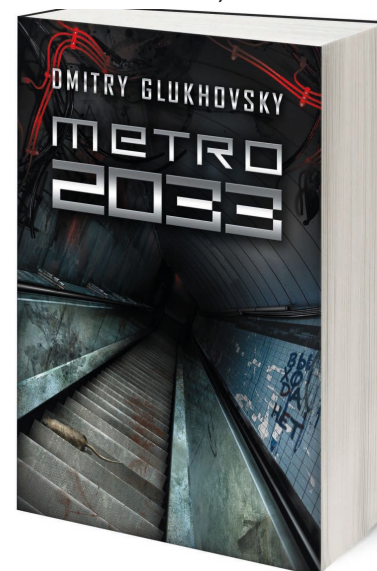
Książka cała przesycona jest mrocznym, typowo post-apokaliptycznym klimatem. Rozległe tunele moskiewskiego metra są jak labirynt, w którym bardzo łatwo się zagubić - nie tylko bohaterom opowieści, ale również jej czytelnikom. Plastyczny język, którym posługuje się Dmitri Głuchowski sprawia, że ze szczegółami można wyobrazić sobie panującą tam Atmosferę - i to Atmosferę przez wielkie A. To ogromny plus dla całości.

Sama fabuła opowieści nie jest aż tak dynamiczna, jak można by się spodziewać. Artem owszem, pokonuje na swojej drodze liczne przeszkody, ale znacznie większy nacisk niż na samą akcję, autor położył na przekaz opowieści. A jest to opowieść nie byle jaka, bo o odkrywaniu siebie, własnego przeznaczenia, a także o tym, jaką cenę płaci się za strach. Miłośnikom wartkiej, niezobowiązującej akcji mogą jednak stanowczo tę pozycję odradzić - nie znajdziecie w niej gnającego w szalonym tempie ciągu wydarzeń. Napięcie tworzą tutaj niuansy, szczegóły świata przedstawionego oraz wplatanie we właściwą fabułę opowieści o najdalszych zakątkach metra.

Główny bohater, Artem, jest w pewien sposób szczególny. Teoretycznie niczym konkretnym się nie wyróżnia - mieszka na przeciętnej stacji, ma przeciętną pozycję społeczną, przeciętne życie towarzyskie, przeciętny wygląd. Ale właśnie to czyni go niezwykłym - że Artemem mógłby być

każdy z mieszkańców stacji. Każdy z nas. Tylko dlaczego to właśnie on wyruszył w tę podróż? Odpowiedź na to pytanie ukryta jest w przeszłości chłopaka i on sam musi ją najpierw odkryć.

Wędrowka Artema jest wędrowką przez ludzkie umysły. Ma on styczność chyba z każdą rozwiniętą w metrze ideologią. Spotyka na swojej drodze faszystów, zatwardziały, oddających cześć Leninowi komunistów, a nawet kapitalistycznych kupców trzymających w szachu bez mała połowę stacji. Spotyka też stalkerów - tak mieszkańcy metra nazywają ludzi, którzy odważają się wyjść na zewnątrz, chronieni przed światem na powierzchni jedynie przez podniszczone kombinezony i nieliczne ocalałe po wojnie automatyczne karabiny, aby wśród zgliszczy odszukać to, co wciąż nadaje się do wykorzystania. “Metro” to istny kalejdoskop postaci i sposobów myślenia - prawdziwa gratka dla tych z was, którym do szczęścia w książce potrzebny jest materiał na późniejsze przemyślenia. Tej powieści nie zapomina się od razu po przeczytaniu. To jedna z tych pozycji, które wciążają i nie puszczaają na długo po tym, kiedy już przewróci się ostatnią stronę i zatrzśnie okładkę.



Dmitri Głuchowski stworzył opowieść, która nie jest lekką historyjką do połknięcia w jeden wieczór i zapomnienia. Jest to opowieść zmuszająca do pochylecia się nad ludzką naturą, nad jej najgłębiej skrywanymi instynktami. Jak zachowa się człowiek w obliczu upadku cywilizacji? Co zrobi, jeśli z dnia na dzień zostanie pozbawiony wszystkiego, co czyniło go panem świata? I do czego się posunie, by tę swoją szczątkową władzę zachować...? Takie pytania stawia w “Metrze” jego autor. Czy odpowiada? Przekonajcie się sami.





## CUD

Sprawne, mechaniczne ruchy są już bezwarunkowo zapisane w jej pamięci. Nawet o tym nie myśląc, przebiera się w damskiej szatni w luźną bluzę i legginsy, zakłada rękawiczki i lekki szalik. Wiąże mocno sznurówki, owija je wokół kostek i wiąże ponownie. Nie mogą się rozwiązać w czasie treningu, to mogłoby być niebezpieczne. Spina długie włosy w luźnego koka, by nie wpadały do oczu. Jest gotowa.

Wstaje i pewnym, choć nieco sztywnym krokiem rusza na halę. Jest podekscytowana, jak zwykle. To nigdy jej się nie znudzi, ten moment tuż przed wyjściem...

Potem jest delikatny chłód, który budzi jednak same przyjemne skojarzenia. I jeszcze jeden krok, jak zawsze podszyty nutą niepewności.



A potem jest tylko ona i tafła lodu pod nią, ona i dwa ostrza pod stopami. I nic się nie liczy, ani ludzie wokół, ani zimno, ani wodzące za nią spojrzenia. Kocha to uczucie, kiedy znika cały świat, kiedy skupia się tylko na pracy własnego organizmu, na doprowadzeniu jej do perfekcji. Lód to jej żywioł, wie to od zawsze, od kiedy pierwszy raz założyła na stopy łyżwy.

Kiedy wreszcie podnosi wzrok, już nie jest jej zimno. Choć nigdy nie potrafi określić dokładnie tego momentu, zawsze jest taka chwila, w której praca rozgrzanych mięśni przeważa nad chłodem bijącym od tafli. To uczucie również uwielbia, czuje wtedy, że jest panią we własnym cieple, że nic nie jest w stanie jej powstrzymać. Każdorazowy cud, który zdarza się tylko dla niej i tylko dzięki niej.

Niecierpliwie szuka wzrokiem znajomej sylwetki. Półgodzinna rozgrzewka minęła, czas na właściwy trening. Po chwili dostrzega go przy barierce, rozmawia z choreografem. Odwraca się w momencie, gdy czuje na sobie jej

wzrok, patrzy prosto na nią i uśmiecha się. A ona natychmiast podjeżdża, staje obok i chwyta jego chłodną dłoń. Wie dobrze, że jego ręce nigdy się nie rozgrzewają, zawsze przejmują część zimna od lodu. Czasami żartują, że kiedyś rzeczywiście zmieniają się w dwa kawałki lodu.

Przez chwilę słucha razem z nim harmonogramu treningu. W dole brzucha odzywa się znajome podekscytowanie. Kiwa głową gdy tylko trener kończy, niecierpliwie odpycha się stopami od śliskiej powierzchni, wyjeżdża na środek tafli. Słyszy za sobą cichy śmiech partnera. Zawsze bawi go jej zapał, wie o tym, ale wie również, że wcale nie uważa tego za głupie. On sam również nie może doczekać się wyjścia na lód, rozpoczęcia treningu, choć nie okazuje tego tak żywiołowo jak ona. Czasami ma wrażenie, że są jednym umysłem w dwóch ciałach. To aż niewiarygodne, że dwójka ludzi może być tak do siebie podobna...

Gdy tylko do niej dołącza, zaczynają swój taniec. I teraz są nie tylko jednym umysłem, są jak jeden organizm.

Perfekcyjnie wykonane ruchy sprawiają, że oboje płyną, wirują wokół siebie w doskonałej synchronizacji i harmonii. Są dwiema gwiazdami o z góry ustalonym torze lotu, dla odległych obserwatorów tworząc niezmienną konstelację, wirując wśród pustki, a jednak nie zmieniając odwiecznego porządku...

\*

- Proszę pani?

Otworzyła oczy i napotkała nimi zatroskaną twarz młodej dziewczyny. Chłód bijący od lodu sprawił, że jej dłonie same zaczęły przypominać sople.

- Wszystko w porządku, proszę pani?

Przeniósł wzrok na chłopca stojącego tuż obok, o wyrazie twarzy ludzko podobnym do swojej towarzyszki.

- Tak, dziękuję wam - uśmiechnęła się, choć nie mogła powstrzymać ogarniającego ją nieubłagane zmęczenie.

- Idźcie ćwiczyć, to samo co wczoraj - dodała po chwili, a para spojrzała po sobie niepewnie, po czym skinęła głowami.

- Dobrze, pani trener - odpowiedział chłopak, po czym odjechał. Dziewczyna przez chwilę jeszcze stała, patrząc na nią z nieznośnym współczuciem w oczach, potem jednak dołączyła do partnera.

Zbliżyła dłonie do ust i chuchnęła, by je rozgrzać, ostrożnie potarła jedną o drugą. Zimno nie dawało za wygraną, najwyraźniej postawiwszy sobie za cel ogarnięcie nie tylko jej wnętrza, ale i całego ciała.

Przymknęła powieki.

\*







Poczucie harmonii wypełnia ją całą, a łyżwy które ma na stopach stanowią nieodłączną część niej.

To dlatego nie rozumie, jak to możliwe, że nagle pojawia się potworny ból. Że nagle czuje twarde podłoże nie tylko pod stopami, ale wzdłuż całego ciała. Że nagle czuje przenikający ją chłód, który powoli zamienia ból w pustkę...

I dlaczego na policzkach pojawiają jej się dwie gorące smugi.

\*

Spojrzała na jeżdżącą parę. Byli naprawdę doskonale przygotowani, zgrani co do milisekundy. Przyjemnie patrzyło się na ich wyszukany taniec, rozgrywający się na lodzie. Zauważyła, że kiedy akurat nie wirują, patrzą na siebie, na swoje oczy. *To dobrze*, pomyślała. *Powinni uczyć się znajdowania w sobie punktu odniesienia.*

Ukradkiem otarła pojedynczą łyżę toczącą się po policzku. Nie czas na to. Nie czas.

\*

Miękka, ciepła ciemność niechętnie wypuszcza ją ze swych czułych objęć. Wynurza się z niej jak z wody, za wszelką cenę próbując utrzymać się na powierzchni. Chce usłyszeć rozmowę toczącą się nieopodal, ale docierają do niej zaledwie strzępy.

*... uraz kręgosłupa.*

*Poważny...?*

*... szanse są niewielkie, ale...*

*Proszę mi powiedzieć, czy...*

*... cud, ale... Tak.*

*Będzie żyć.*

\*

Taniec był pełen emocji, a jego uczestnicy każdą cząstkę siebie poświęcali temu, by był również doskonały. Z zadowoleniem śledziła ruchy obojga tancerzy, obserwowała ostre, urywane lub kręte ślady, jakie zostawiali na tafli. Mimowolnie sięgnęła dłońmi w dół i przysunęła się bliżej barierki. Pod palcami czuła nieprzyjemną w dotyku gumę kół, gdy wózek zatrzymał się tuż przed niską ścianką lodowiska.

Jak zaczarowana patrzyła na swoich podopiecznych, dopóki nie ukończyli pierwszej sekwencji treningu. Potem spojrzała w dół, na własne bezwładne nogi, nie wiedząc czemu okryte wąskimi dżinsowymi spodniami i ubrane w zamszowe botki. Zupełnie niepotrzebne przyzwyczajenie. Przecież nie zrobiłoby jej żadnej różnicy, gdyby były całkiem nagie.

Tymczasem wychowankowie już byli przy barierce, już patrzyli na nią z wyczekiwaniem.

- Musisz uważać na piruety, Michelle - odezwała się do dziewczyny. - Są odrobinę nie równe, czasami tracisz przez to rytm. A ty, Davidzie - przeniosła wzrok na chłopaka. - Popracuj nad rękami. Pamiętaj, że jeździsz całym ciałem, nie tylko stopami.



Uśmiechnęła się, widząc, jak doskonałą parę tworzyli.

- Oboje jesteście świetni - dodała po chwili. - Myślę, że w przyszłym roku spróbujemy powalczyć o medal na olimpiadzie... - Ich rozpromienione twarze sprawiły, że chłód w jej wnętrzu ustąpił miejsca prawdziwej, szczerzej dumie. - No, już! Zabierajcie się za drugą sekwencję, nie ma lenistwa - ofuknęła ich zniecierpliwiona, przybierając surowy wyraz twarzy. Michelle i David uśmiechnęli się tylko, niezrażeni. Wiedzieli, że tylko udaje srogość. Odjechali, wracając do treningu, a ona z zadowoleniem zauważyła, że rzeczywiście starają się udoskonalić wskazane przez nią aspekty. Byli naprawdę dobrzy.

*Przecież to też jest cud*, pomyślała, z nostalgią dotykając kół swojego wózka. *Mogłoby mnie tu nie być. Mogłabym wciąż leżeć tam, w ciemności. Już nigdy nie zobaczyć lodu...*

*Szkoda tylko, że on nie może być tu ze mną.*



## WYWIAD Z JAKUBEM BADZIUKIEWICZEM

**W tym roku szkolnym zmiany, zmiany i jeszcze raz zmiany. Również w szkolnym samorządzie, gdzie oprócz nowo wybranej Przewodniczącej - Aleksandry Zdzebel, funkcje pomocnicze pełni cała piątka kandydatów. Wiceprzewodniczącym został Jakub Badziukiewicz z klasy IIC. Czy zasłużył na to miano? Co oprócz pełnienia funkcji samorządowych interesuje Jakuba? Jaki jest?**



**Czy jesteś zawiedziony zajęciem drugiego miejsca w wyborach samorządowych?**

*Z jednej strony tak, ale z drugiej cieszę się, że to Ola została przewodniczącą. Wydaje mi się, że lepiej nadaje się do tej roli niż ja, przynajmniej nie muszę występować publicznie (śmiech). Bardzo się cieszę, że jestem w samorządzie. Mam nadzieję, że wniesiemy coś dobrego do tej szkoły. Chcemy zostawić coś po sobie, aby zapamiętali nas i nauczyciele i uczniowie.*

**Jaką rolę pełnisz w samorządzie?**

*Ciężko powiedzieć, ponieważ wszyscy razem ustalamy co będziemy robić, jak to będziemy robić i kto za co będzie odpowiedzialny. Ola oczywiście ma tutaj decydujący głos i kiedy nie możemy się dogadać to ona przydziela nam pracę i nami kieruje, ale staramy się załatwiać wszystko razem i tak, żeby wszyscy byli zadowoleni.*

**Czy jest coś czym możesz się pochwalić w swojej działalności w szkole i dla szkoły?**

*Oczywiście mam swój wkład w działania samorządu, mam swoje obowiązki, ale tak jak mówiłem wcześniej, wszystko staramy się robić wspólnie.*

18

**Czy miałeś do tej pory jakąś wpadkę w samorządzie?**

*Zdarzało mi się kilka razy pokłócić z Olą, ale zazwyczaj jeszcze bardziej motywowało nas to do dalszej pracy. Czasem potrzebne nam są takie kłótnie, aby oczyścić atmosferę i dalej działać. Pomimo małych sprzeczek, uważam że świetnie się dogadujemy i dobrze mi się pracuje razem z Olą i resztą.*

**Co z życiem poza szkołą? Masz jakieś zainteresowania?**

*Mam dwa główne zainteresowania, którym poświęcam bardzo dużo czasu, ale zdarza mi się również zaciekawiać się przeróżnymi rzeczami poczynawszy od historii starożytnych Khmerów, na spadochroniarstwie, podróżowaniu i astronomii kończąc. Ostatnio bardzo zainteresowała mnie meteorologia, konkretnie tornada. Chciałem być łowcą tornad. Oprócz tego marzyłem o zostaniu antropologiem sądowym, pilotem, a teraz fizykiem. Przez dłuższy okres w moim życiu interesowałem się herpetologią (nauka o gadach i płazach), znam większość gatunków, a większość z gatunków europejskich widziałem na własne oczy. Sam miałem nawet swojego Boa. Dodatkowym epi-*

*zodem w moim życiu była nauka języka suahili, który jest używany np.: w Kenii. Nauczyłem się liczyć w tym języku, jak również poznałem kilka prostych zwrotów.*

**A co się dzieje, że tak często zmieniasz te zainteresowania?**

*Nie wiem, nie potrafię Wam tego wyjaśnić. Musicie wiedzieć, że niektóre z tych rzeczy, których próbuję pierwszy raz, zostają we mnie i rozwijam je dalej. Tak zacząłem tańczyć. Przez ponad cztery lata trenowałem taniec towarzyski. Już niestety porzuciłem to na rzecz innych zainteresowań, ale swego czasu sprawiło mi to ogromną przyjemność.*

**Mówiłeś coś o spadochroniarstwie, chciałbyś się tym zająć na poważnie?**

*Tak, chciałbym zrobić patent skoczka spadochronowego. Wiem, mam dużo dziwnych pomysłów. Ostatnio chciałem pojechać ze znajomymi samochodem na Bałkany i zarabiać na życie, benzynę i dalszą podróż, grając na gitarze i śpiewając. Kiedy byliśmy w Grecji zarobiliśmy w ten sposób 30 euro i 8 dinarów macedońskich w pół godziny. Poza tym, że jest to całkiem pokaźna sumka, to jeszcze świetnie się przy tym bawiliśmy.*

**Opowiesz nam teraz trochę o Twoich głównych zainteresowaniach?**

*Moje główne zainteresowania to muzyka - gram na gitarze - i kynologia, wszystko co jest związane z psami. W kynologii głównie zajmuję się wystawianiem psów na wystawach oraz szkoleniem. Wystawianie psów jest moim największym osiągnięciem w tej dziedzinie. Zdarzyło mi się wraz ze znajomymi być w reprezentacji Polski na mistrzostwach świata. W tym roku na mistrzostwa świata jedziemy do Mediolanu.*

**Jaka jest Twoja ulubiona rasa psów?**

*To nie takie proste pytanie (śmiech).*

**No to może trzy ulubione?**

*Trzy? No dobrze. Pierwsza - ogar polski. Lubię tę rasę, ponieważ sam ją hoduję. Poza tym mój ukochany pies - Zbyszek - jest najbardziej utytułowanym ogarem polskim w historii świata. Jestem z niego bardzo dumny, z siebie zresztą też, bo wszystkie te osiągnięcia zdobył wraz ze mną. Drugą rasą, którą uwielbiam jest nova scotia duck tolling retriever, a trzecią springer spaniel angielski.*

**Oprócz wystawiania psów, czy coś jeszcze łączy Cię z tymi czworonogami?**

*Jak już wcześniej mówiłem szkolenie, jestem instruk-*

*torem trenerskim. Poza tym pracuję również w fundacji dogoterapeutycznej i felinoterapeutycznej „Jak pies z kotem”, wcześniej pracowałem w dwóch innych fundacjach, „Razem łatwiej” i „DOGtor”. Prowadziłem też zajęcia z teorii szkoleniowych psów oraz z pierwszej pomocy psiej. Z pracy jako instruktor szkolenia psów, niestety musiałem zrezygnować, bo skupiłem się na wystawianiu, ale pewnie od tego roku wrócę do tego. Mam zamiar zatrudnić się w jakiejś szkole instruktorskiej, żeby uczyć zarówno ludzi jak szkolić czworonogów, jak i uczyć psiaki skupienia czy posłuszeństwa.*



**Czy masz jakieś osiągnięcia kynologiczne, z których jesteś szczególnie dumny?**

*Pokonałem mistrzynię świata oraz mistrzynię Polski na jednej wystawie i zdarzyło mi się nie raz pokonywać mistrzów różnych krajów europejskich. Razem z moim psem zdobyliśmy tytuł zwycięzcy świata, czyli „Najlepszy pies w rasie na świecie” i reprezentowaliśmy Polskę na finałach mistrzostw świata.*

**Wspominałeś o zainteresowaniu muzyką, powiedz coś więcej?**

*Zakładamy z przyjaciółmi zespół rockowy, w którym gram na gitarze i wspomagam wokalem. Oprócz tego interesuję się wokalizacją i w najbliższym czasie zamierzam nauczyć się grać na fortepianie i trąbce.*

**Czy jest coś czego nie lubisz?**

*Wojny, nie lubię jak ludzie są dla siebie niemili i fałszywi. Nie lubię też wszystkich pajków.*

Paulina Bartosiak, Alicja Olszewska

## ● POLSKIM SPORCIE SŁÓW KILKA...

Drodzy czytelnicy WOLFa – podzielę się z Wami subiektywną opinią na temat dokonań polskich sportowców w ubiegłym roku. Nikt nie powie, że ostatnie miesiące były nieudane. Przeciwnie, ten czas był pasmem wielu sukcesów, które długo będziemy wspominać z uśmiechem na twarzy.

Zacznę od tenisa – o ile Polacy sezon rozpoczęli z przypięciem, o tyle potem było lepiej. W styczniu Agnieszka Radwańska w parze z Grzegorzem Panfilem zajęli 2. miejsce w Pucharze Hopmana (nieoficjalnych mistrzostwach świata mikstów); Łukasz Kubot i Szwed Robert Lindstedt zwyciężyli w turnieju deblowym wielkoszlemowego Australian Open, a sama Radwańska dotarła do półfinału singla (pokonawszy m.in. Wiktorię Azarenkę). Oprócz tego, cieszyła postawa kobiecej drużyny, która awansowała do grona ośmiu najlepszych zespołów na świecie. Kibice najbardziej liczyli na udany Wimbledon, jednak polscy reprezentanci spisali się zdecydowanie powyżej oczekiwań.



Z niebywałą prędkością serwisu Jerzego Janowicza przechodzę do królowej sportu. Oglądaliśmy z radością zmagania lekkoatletów podczas Mistrzostw Europy. Moim skromnym zdaniem były to zawody trzeciorzędne, gdyż w stawce brakowało Amerykanów, Jamajczyków czy długodystansowców z krajów Afryki. Co prawda dzięki temu reprezentanci Polski zdobyli pokaźną liczbę medali – aż 12.

Kolejnym ważnym wydarzeniem dla kibiców były mecze eliminacyjne do piłkarskiego EURO 2016. Niektórzy sądzą, że pokonanie Niemców (wreszcie!) na Narodowym jest największym osiągnięciem Polaków minionego roku. Na uwagę zasługuje nie jeden wygrany mecz, ale postawa piłkarzy w pozostałych spotkaniach o przepustkę na ME: 3 zwycięstwa, 1 remis, 10 punktów na koncie i prowadzenie w grupie. Reprezentacja pod wodzą Adama Nawałki zanotowała awans na 41. lokatę w rankingu FIFA. Czy rzeczywiście futbol w polskim wydaniu zaczyna się... odradzać?

Latem z zaciekawieniem śledziliśmy poczynania kolarzy. Do wzrostu popularności kolarstwa w kraju przyczynili się głównie Rafał Majka oraz Michał Kwiatkowski. Ten pierwszy odniósł życiowy sukces, wygrywając dwa etapy i klasyfikację górską na Tour de France; po niezwykle wyczerpującej „Wielkiej Pętli”, triumfował w rodzimym Tour de Pologne. Z kolei znany „Kwiatek” zrezygnował z udziału

w TdP, by skupić się na przygotowaniach do Mistrzostw Świata w Ponferradzie. Miał jeden cel. Udało mu się go zrealizować. Polak zwyciężył w wyścigu ze startu wspólnego, zdobywając w świetnym stylu tytuł najlepszego kolarza. Najpiękniejszy moment? „Kwiatek”, który wjeżdża na metę i całuje białego orzełka na swej piersi. Obu tych kolarzy śmiało nazwę bohaterami roku 2014 – mimo młodego wieku (odpowiednio 25 i 24 lata) dokonali rzeczy wielkich, przy czym pozostali skromnymi ludźmi.



Na koniec zostawiłam to, co według mnie, przyniosło nam najwięcej pozytywnych emocji: Zimowe Igrzyska Olimpijskie oraz siatkarskie Mistrzostwa Świata. Bezkonkurencyjnego na skoczni Kamila Stocha, „legendę o złotej stopie” Justyny Kowalczyk, komentarz „Polacy jadą wolniej; wolniej, ale szybciej” czy słynne 0,003 sekundy w wyścigu Zbigniewa Bródki – zapamiętamy na długo. Nic bardziej nie rozgrzewało nas w tamte mroźne dni, jak zmagania sportowców na arenach w Soczi. Do tego przyznam się, że najbardziej podziwiam Stocha – to nie tylko dwukrotny mistrz olimpijski, ale również triumfator Pucharu Świata. Zdobyć Kryształową Kulę za cały sezon jest trudniej niż medal na igrzyskach, gdzie liczy się przede wszystkim dyspozycja jednego dnia. Skoczek z Zakopanego potwierdził tym samym swój talent.

Zwieńczeniem mojego tekstu jest wspomnienie o fantastycznym turnieju w wykonaniu polskich siatkarzy. „Poland 2014” – co to było za wydarzenie! A przedtem tyle obaw, że nie mamy dwóch równie dobrych rozgrywających; znaczne zmiany na krótko przed startem (nowy trener bez żadnego doświadczenia, odsunięcie od kadry jej byłych gwiazd – Kurka, Żygadły, Bartmana) – wszystko to miało pozytywny skutek. Końcowe zwycięstwo na Mundialu. Połączony od niezapomnianego meczu otwarcia na Stadionie Narodowym, przez Wrocław, Łódź, aż po biało-czerwony katowicki Spodek – Polacy deklasowali przeciwników. Przerwali brazylijską hegemonię. Dodam, że podopieczni Stephane’a Antigi dotrzymali wysoką formę, choć ostatni sezon reprezentacyjny trwał wyjątkowo długo. Na pewno nie osiągnęliby tego bez ogromnego wsparcia kibiców.

Tak więc ostatnie 12 miesięcy obfitowało w ekscytujące przeżycia. Sportowym zapaleńcom z Fredry życzę również wielu radosnych chwil w 2015 roku :)

# WYWIAD Z KAROLEM PŁOSZYŃSKIM

Niedawno we Fredrowskich czterech ścianach ruszyło szkolne GLEE, czyli zajęcia muzyczno – taneczne prowadzone oddzielnie przez utalentowanych uczniów naszego liceum. Sekcją taneczną i prowadzeniem zajęć w piątki o godz. 16:30 podjął się Karol Płoszyński. Jak zajęcia wyglądają od kuchni? Czy dobrze funkcjonują?

**P: Jak zapatrywałeś się na GLEE? Podobał Ci się ten pomysł?**

*K: Pomysł na projekt wydał mi się bardzo ciekawy, ponieważ poprzez współpracę możemy się wiele nauczyć od siebie nawzajem - niezależnie od dziedziny.*

**P: Jak to się stało, że zaangażowałeś się w ten projekt?**

*K: Zostałem zapytany o to, czy nie chciałbym uczestniczyć w projekcie muzyczno -tanecznym jako nauczyciel tańca. Nie wiedziałem do końca o co chodzi, ale pomyślałem że gdyby zorganizować wraz z pomocą innych tancerzy z naszej szkoły takie zajęcia to można byłoby stworzyć coś naprawdę fajnego. Chciałem jednak znacznie oddzielić sekcję taneczną od muzycznej, bo mimo tego że są to pokrewne dziedziny, połączenie ich w odpowiedni sposób mogłoby sprawić trudności. Poza tym nie każdy kto interesuje się muzyką jest zainteresowany tańcem, a nie wszyscy lubiący tańczyć chcą się uczyć śpiewać. Jednak uważam że po jakimś czasie działania obu grup osobno można by było spróbować stworzyć wspólny występ, bądź inną formę prezentacji.*

**P: Od kiedy prowadzisz zajęcia taneczne?**

*K: Po załatwieniu kwestii sali, sprzętu muzycznego, oraz opiekuna wystartowaliśmy w listopadzie. Ogromne podziękowania należą się Pani Renacie Wiernej, która co piątek zostaje dłużej w szkole, bo bez Niej zajęcia by nie ruszyły.*

**P: Jak one wyglądają?**

*K: Mimo tego, że nie mam doświadczenia jako instruktor, staram się by moje zajęcia wyglądały tak jak normalne zajęcia w szkołach tańca. Zaczynamy od rozgrzewki, przechodzimy do elementów rozciągania, potem robimy kilka ćwiczeń siłowych, takich jak chociażby brzuszki czy pompki. Wszystko robimy przy muzyce oraz w jej rytmie. Potem przechodzę do nauki mojej choreografii, która głównie składa się z podstaw tańca hip hop, ale jest bardzo mocno osadzona w muzyce. Nie są to trudne układy, poradzi sobie z nim każdy, dosłownie. Osobiście bardzo zależy mi na tym, by tancerze czuli rytm, oraz pracowali nad kontrolą swoich nóg i rąk. Gdy nauczę tancerzy całego materiału, powtarzamy i poprawiamy to co niejasne, niepełne lub mówiąc tanecznym językiem „nieczyste”. Każdy ma też możliwość w dowolnym momencie zapytać o cokolwiek dotyczącego choreografii - nie jest to nic złego, a wręcz przeciwnie pokazuje, że komuś zależy na prawidłowym wykonaniu danego ruchu. Gdy już zaczniemy tańczyć do muzyki skupiamy się na dopasowaniu kroków do niej. Na koniec połowa grupy siada, a druga połowa tańczy i na odwrót, więc jest możliwość zobaczenia siebie nawzajem,*

*ale też pozbycia się lęku przed występami, ponieważ tańczenie choreografii na zajęciach przed połową grupy już jest występem. Oprócz mnie, co jakiś czas zajęcia prowadzi Klaudia Tyc. Można wtedy poznać podstawy jazzu i klasyki.*

**P: Ile osób na nie uczęszcza?**

*K: Stosunkowo mało, cztery, czasami jest pięć osób. Jednak ze względu na to kiedy się odbywają, nie jest to dziwne. Mało kto po całym dniu i to jeszcze w piątek ma siłę, żeby tańczyć, ale niestety był to jedyny termin, gdy sala gimnastyczna jest wolna. Jeżeli jednak ktoś jest zainteresowany to śmiało może przyjść raz i zobaczyć jak się odbywają te zajęcia, bo grupa jest otwarta.*

**P: Czy widzisz potencjał w swojej grupie?**

*K: Szczerze mogę powiedzieć że tak. Najważniejsze jest to, że osoby uczęszczające czują rytm, a bez tego nie da się tańczyć. Cieszy mnie też to, że mają dobrą pamięć ruchową. Pracują nad kontrolą ruchów, przez co na zajęciach czują, że podchodzą do tego poważnie i chcą tego. Uważam, że jeśli jeszcze trochę popracujemy to osiągniemy każdy wyznaczony cel.*

**P: A jak jest z Twoją taneczną działalnością poza szkołą?**

*K: Sam również uczęszczęm na zajęcia taneczne. Tańczę od małego, zaczęło się od tańca towarzyskiego, poprzez taniec nowoczesny, break dance, hip hop oraz new age aż do teraz. Byłem członkiem kilku grup tanecznych, również zamkniętych zespołów. Co jakiś czas występuję na pokazach oraz konkursach, ale przede wszystkim skupiam się na tworzeniu i publikowaniu własnych choreografii na YouTube. Robię to dlatego, że chcę się tym podzielić oraz poznać opinię ludzi na ten temat. Każda choreografia ma dla mnie inne znaczenie i jest dla mnie ważna. Zależy mi przede wszystkim na odpowiednim przekazie danej choreografii oglądającemu. Staram się też regularnie chodzić na zajęcia oraz warsztaty, ponieważ jeszcze wiele muszę się nauczyć by osiągnąć wyznaczone cele.*

**P: Dla tych, którzy jeszcze nie mieli okazji a chcieliby w najbliższym czasie spróbować swoich sił na Twoich zajęciach, masz jakąś zachętę?**

*K: Jeżeli chcecie spróbować czegoś nowego, po prostu się poruszaj albo znaleźć inną formę wyrażania siebie to wpadajcie. Szczególnie zapraszam tych, którzy nigdy nie tańczyli a chcieliby spróbować, ponieważ teraz macie taką możliwość.*

Wywiad przeprowadziła Paulina Bartosiak

# HOROSKOP NA WIOSNĘ

## WODNIK:

Nie czas na romanse, pora wziąć się do roboty! Gwiazdy nie wróżą ci wspaniałego związku o jakim marzysz więc chwilowo o nim zapomnij. Zaczyna się nowy semestr i trzeba coś zrobić z ocenami, bo chyba nie chcesz skończyć z dwójkami na koniec roku? Dobry start to dobry koniec, pamiętaj! Nie zapomnij załatwić wszystkich ważnych dla Ciebie kwestii bo później nie będziesz mieć na to okazji. Opieraj się na swojej intuicji – pozostałe rzeczy mogą cię zawieść. Odnoś się pozytywnie do ludzi, mimo że będą od ciebie wymagać więcej, niż mają prawo.

## RYBY:

Nadchodzące wieczory zmieniają cię nie do poznania. Mimo wszystko zakoduj sobie, że spokój ducha jest istotny. Nie da się bezustannie pędzić do przodu, zatem czasem odpuść. Zadbaj o swoje zdrowie bo w tym miesiącu łatwo złapiesz jakąś chorobę. Zróżnicowana dieta i odpowiedni odpoczynek powinny być wystarczające. W miłości uważaj, wpływ gwiazd ostrzega przed uczuciami gniewu oraz oznacza dążenia do czegoś niedostrzegalnego, co tak naprawdę dawno masz u boku. By uniknąć kłótni, spędzaj czas ze swoim wybrankiem na szczerych rozmowach. Z drugiej strony single mogą liczyć tylko na przelotne związki.

## BARAN:

Czeka na Ciebie ktoś specjalny, kto rozgrzeje Twoje serce, ale i zajmie uwagę od ważnych rzeczy. Uważaj, być może jest to jednorazowy romans, wszystko zależy od tego, jak to rozegrasz. Twój dobry nastrój będzie trwać w najlepsze – czekają na Ciebie lepsze oceny i możliwy awans towarzyski na który tak długo czekałeś. Jednak uważaj na starych znajomych, bo któryś z nich chce wykorzystać Twoje dobre serce! Uśmiech, moc, fitness sport. Znasz te dwa ostatnie? Jeśli nie to szybko nadrób zaległości bo później będzie coraz ciężiej. Dobrym rozwiązaniem będzie dla ciebie uprawianie jogi i medytacji. Przyniosą one spokój i wyostrzą umysł, co w szkole jest przydatne.

## BYK:

Skup się na rozwiązywaniu długoterminowych problemów, które mogą mieć ogromne znaczenie dla twojego życia. W tym miesiącu znajdź czas na mentalne oczyszczenie i uwolnienie się od złych nawyków. Nie ma sensu trzymać się kurczowo szkodliwych przyzwyczajzeń. Rozsądnie wydawaj swoje pieniądze, bo w pewnym momencie zauważysz brak gotówki w portfelu. Pora skończyć ze smakołykami z bufetu. W miłości bądź cierpliwy i kontynuuj poszukiwania swojej drugiej połówki. Być może nie znajdziesz jej w tym miesiącu, ale z pewnością wykorzystasz w przyszłości zdobyte doświadczenia. Pamiętaj by wspierać swoich bliskich w potrzebie, będą tego od Ciebie wymagać.

## BLIŻNIĘTA:

W nadchodzącym miesiącu Bliźnięta czują, że z pomocą przyjaciół nie ma pomysłów niemożliwych do spełnienia. W ich towarzystwie będziesz czuć mnóstwo energii i zapału do pracy. Dobrze zarządzaj swoim czasem i zobowiązaniami (szczególnie zaległymi), a uchronisz się od wielu problemów. Uważaj na swoje zdrowie bo możesz doświadczyć zdrowotnej huśtawki: raz zdrowy i pełen energii, raz chory i chronicznie zmęczony. Ten miesiąc zapowiada się jako czas optymistycznego podejścia do miłości. Bądź śmiały i odważny, kiedy trzeba podjąć ważne decyzje dotyczące związku, starego czy nowego.

## RAK:

Pod wpływem Marsa i Neptuna możesz podejmować w tym miesiącu zbyt pochopne decyzje, więc uważaj. To, co teraz wybierzesz, może okazać się ważne przez długi czas. Będziesz w stanie z większą łatwością rozwiązywać swoje problemy, a i poznawanie nowych ludzi będzie przychodziło łatwiej. Możesz ograniczyć odpoczynek i rozrywkę na rzecz nauki, w końcu trzeba dobrze rozpocząć nowy semestr. W miłości, gwiazdy wróżą Ci szczęście! W tym miesiącu poznasz mnóstwo ciekawych osób a wśród nich jedną która możliwe że zostanie w Twoim życiu na dłużej.



## LEW:

Układ planet pomoże w tym miesiącu Lwom zapanować nad swoimi emocjami. Dzięki temu będziesz mógł porzucić swoje dawne urazy i zacząć działać na rzecz lepszej przyszłości. Będzie to jednak wymagało cierpliwości z twojej strony. W miłości jak na wojnie – to znane powiedzenie będzie ci towarzyszyć przez cały miesiąc. Ogólna prognoza jest pozytywna, ale trzymaj swoje emocje na wodzy. Lepiej nie angażować się za mocno, a potem cierpieć. W związku z czym odłóż romanse na bok i zajmij się swoim zdrowiem. W tym i w przyszłych miesiącach bardzo łatwo dasz się przeziębici i nie tylko. Kila zbędnych kilogramów też może przybyć więc uważaj!

## PANNA:

W tym miesiącu czekają cię wielkie zmiany – nie bój się ich i postaraj się je zaakceptować. Chwilami zabraknie ci energii na stanowcze działanie, co w konsekwencji przerodzi się w zniechęcenie. Nie poddawaj się temu uczuciu, ponieważ zły czas szybko przeminie i będziesz potrzebować siły na następne dni. W tym miesiącu możesz liczyć na przychylność losu w sprawach miłości. Zarówno samotne Panny, jak i te pozostające w związkach doświadczą bardzo pozytywnych zdarzeń. Uważaj na swój temperament, który może pokrzyżować Ci relacje przede wszystkim z nauczycielami i (jeśli posiadasz) z pracodawcami.

## WAGA:

W tym miesiącu słuchaj uważnie tego, co mają do powiedzenia inni ludzie. Uważaj na zdrowie, bo gwiazdy mówią, że możesz ciężko zachorować pod koniec miesiąca. Dobra wiadomość jest taka, że będziesz mieć okazję zarobić trochę pieniędzy! Cały czas będziesz patrzeć na świat przez różowe okulary ale to nic złego. Dzięki temu cały miesiąc szybko Ci zleci. Jeśli jesteś osobą samotną i szukasz wymarzonego partnera, twoje wysiłki zaowocują w tym miesiącu. Wreszcie wyrazisz głośno swoje uczucia i nie będzie już żadnego odwrotu. To najlepsze, co możesz zrobić: być szczerym i otwartym.

## SKORPION

W ciągu tego miesiąca będziesz mógł na nowo rozbudzić swoje ambicje i wskrzesić niektóre marzenia. Potraktuj je poważnie, gdyż nadszedł czas realizacji większości z nich. Musisz oczywiście podjąć odpowiednie działania – nic nie zrobi się samo. Postaraj się oddzielić życie osobiste od zawodowego. Te dwa światy będą często się nachodziły, a nie jest to wskazane. Nauka nauką ale trzeba się czasami zabawić! Nie bój się okazywać swoich emocji bliskim. Dzięki temu wasze relacje się pogłębią, a ty będziesz czerpać z tego radość. Ten miesiąc upłynie pod znakiem świetnej formy fizycznej. Będziesz w dobrym nastroju, a energii nie będzie ci brakowało.

## STRZELEC:

Przyda ci się w tym miesiącu większe zaufanie do swoich umiejętności i samego siebie. Musisz jasno określić swoje cele. Bez tego będziesz błądzić po omacku. Nie ma sensu wyruszać w drogę, jeśli nie wiesz, dokąd chcesz dotrzeć. W tym miesiącu możesz mieć małe sprzeczki ze swoją rodziną, dlatego musisz się uzbroić w cierpliwość. W miłości doceniaj to co masz, uważaj na pokusy czające się za rogiem. Jeśli nie jesteś w stałym związku, unikaj osób o impulsywnym charakterze, nawet jeśli będą one bardzo atrakcyjne. Ta znajomość jednak nie doprowadziłaby do niczego dobrego.

## KOZIOROŻEC:

Przez cały miesiąc będziesz się nieustannie rozwijać, szlifując umiejętności i zwiększając szanse we wszystkich dziedzinach życia. Cokolwiek sobie zaplanowałeś, teraz masz szansę pokazać to światu. Będziesz miał całkiem sporo okazji do przedstawienia swoich wizji i osiągnięć. Nie bój się podzielić swoimi pomysłami z przyjaciółmi. Będą dla Ciebie ogromną podporą w realizowaniu planów. Sprawy miłosne będą raczej spokojne i ciche. Być może z powodu tych wszystkich rzeczy, jakie wokół ciebie się dzieją. Będziesz mieć mało czasu dla najbliższych – chyba że zadbasz o to bardziej. Praktycznie przez cały miesiąc nie zabraknie ci energii i nie będziesz zbyt często narzekać na drobne dolegliwości.



# FREDRZAŃSKA PUSTYنيا



Studenci wybrali się na egzamin. Czekają pod drzwiami sali.

Nudziło im się, więc zaczęli się bawić indeksami, tak, jak to się kiedyś grało monetami w podstawówce - czyj indeks zatrzyma się bliżej ściany.

Jednemu nie wyszło to zbyt dobrze, bo zamiast w ścianę, trafił indeksem pod drzwi i do sali, w której siedział egzaminator. Przeraził się okrutnie, ale za chwilę indeks wyleciał z powrotem.

Otwiera, patrzy, a tu ocena z egzaminu: 4. Ucieszył się, no więc koledzy postanowili wrzucać dalej.

Kolejny dostał 3+, następny 3. W tym momencie zaczęli się zastanawiać. Kolejna ocena wydawała się dosyć jednoznaczna (2+ nie wchodziło w grę). Wreszcie jeden postanowił zaryzykować.

Wrzuca indeks. Czekają.

Nagle otwierają się drzwi, staje w nich egzaminator:

- Piątka za odwagę!

24

\*

Śmiali się, gdy poszedłem na politologię. Mówili, że to bez przyszłości, że nie znajdę po tym pracy. Teraz to ja się śmieję, gdy nakładam im mniej frytek lub nie dodam sosu.

\*

Idzie student fizyki ulicą, zaczepia go babka:

- Do kościoła to dobry kierunek?

- Dobry – odpowiada student.

Babka odchodzi, a student do siebie:

- Kierunek dobry, ale zwrot przeciwny.

\*

Na egzaminie końcowym z anatomii w akademii medycznej profesor zadaje studentce wydziału lekarskiego pytanie:

- Jaki narząd, proszę pani, jest u człowieka symbolem miłości?

- U mężczyzny, czy u kobiety? - usiłuje zyskać na czasie studentka.

- Mój Boże! - wzdycha profesor i w zadumie kiwa sędziwą głową. - Za moich czasów było to po prostu serce.

\*

Przedszkolanka przechadzała się po sali obserwując rysujące dzieci. Od czasu do czasu zaglądała, jak idzie praca. Podeszła do dziewczynki, która w skupieniu coś rysowała. Przedszkolanka spytała ją, co rysuje.

- Rysuję Boga - odpowiedziała dziewczynka.

- Ale przecież nikt nie wie, jak Bóg wygląda - powiedziała zaskoczona przedszkolanka.

Dziewczynka mruknęła, nie przerywając rysowania:

- Za chwilę będą wiedzieli.

\*

Na co czeka maszynista?

.

.

.

Na swoją kolej.

\*

Po co dres idzie do lasu?

.

.

.

Poziomki.





# **REDAKCJA**

**REDAKTOR NACZELNA: Joanna Wnuk**

**AUTORZY ARTYKUŁÓW: Wiktoria Bartkowska, Alicja Rytelewska, Izabela Obierzyńska, Paulina Bartosiak, Alicja Olszewska,**

**PROJEKT OKŁADKI: Basia Troszkiewicz**

**SKŁAD I ŁAMANIE: Iga Zięba**

